

„Laptopy, tablety i inne gadżety...”

Jako logopeda i psycholog oraz mama dwóch chłopców zainspirowana rozmową z jedną z matek małego dziecka na temat oglądania przez maluchy bajek w telewizji, zainteresowałam się tematem wpływu wysokich technologii na rozwój poznawczy, w tym rozwój naszych dzieci.

Ale zacznijmy od początku. Zdarzyło się, że jednej z mam zaleciłam jako logopeda, aby „odstawiła” swojemu dwuipółletniemu dziecku bajki z telewizji. Sama nie widzę takiej potrzeby, aby tak małe dziecko miało dostęp do bajek w TV. Podczas codziennej pracy w poradni i przedszkolu obserwuję problemy maluchów, które spędzają czas przed telewizorem. Są pobudzone, niecierpliwe, mają problemy z poprawnym wypowiadaniem się, niewielki zasób słownictwa, rzadko koncentrują się na twarzy rozmówcy, na niepowodzenia reagują zbyt emocjonalnie płaczem, histerią. Praca przy stoliku nudzi je, z trudem udaje się im wysłuchać czytanej im bajki, a rączki męczą się jeszcze zanim zaczną kolorować. Sama też włączyłam telewizor mojemu synowi, gdy skończył 3 lata.

Nie ukrywam, że gdy wspomniana mama opowiedziała mi o specjalnym kanale z bajkami przygotowanym w telewizji dla dzieci, gdzie dzieci uczą się według niej wielu ciekawych rzeczy, gdzie aktorzy robią dla dzieci eksperymenty, śpiewają z nimi piosenki i zachęcają do wykonywania prac plastycznych, z ciekawością włączyłam ów kanał, i nawet zaczęłam się niepokoić, czy aby dobrze postępuję, ograniczając mojemu synowi dostęp do mediów. Faktycznie trzeba przyznać, że zaciekawiałam się tym, co obejrzałam. Na kanale tym było mnóstwo ciekawych programów dla dzieci. Lecz intuicja nie dawała mi spokoju, skoro dzieci mogą się tyle nauczyć z TV, to skąd obserwowalne problemy? Skoro ja miałam tak ograniczone możliwości dostępu do nowych technologii – pamiętam tylko „Domowe Przedszkole” i „Pankracego”, to jak to się stało, że rozwijałam się jako dziecko prawidłowo, a i w szkole jakiś większych problemów z nauką nie miałam? Przypadkiem otrzymałam do przeczytania niezwykle ciekawe artykuły, które chyba są odpowiedzią na moje pytania.

Pierwszy z artykułów znalazł się w specjalnym wydaniu dodatku do POLITYKI, napisała go Marzena Żylińska w oparciu o książki „iMózg” G.Smalla i G.Vorgan oraz „Płytki umysł. Jak internet wpływa na nasz mózg” N.Carra i „Cyfrowa Demencja” M.Spitzera.

Książka M.Spitzera wydana w 2013 r. okazała się też inspiracją dla prof.zw. dr hab. Jagody Cieszyńskiej, która również wypowiedziała się na temat wpływu wysokich technologii na rozwój dzieci. Pani Żylińska pisze o specyfice

mózgu 6-latka, zauważając, że w związku z tak zwaną neuroplastycznością mózgu ludzkiego, mózg dziecka w wieku 6,7 lat jest gotowy do intensywnego rozwoju. Wtedy właśnie dziecko zdobywa najwięcej doświadczeń. I tak w zależności od tego, co dzieci będą robić, czego będą doświadczać, określone połączenia neuronowe w ich mózgu będą rozbudowywane. Zarówno prof. Jagoda Cieszyńska jak i M.Żylińska powołując się na odkrycia naukowców zauważają, że dzieciom nie wystarcza samo oglądanie nowych rzeczy, dziecko musi dotknąć, posmakować czyli „uruchomić” ręce, usta, język, by w efekcie rozwijać cały mózg. Prof. Cieszyńska przedstawia wyniki swoich własnych badań, które mówią, że gdy dorosły zmienia przedmioty i ich odległość od niemowlaka, ten wykonuje intensywne ruchy rąk, obręczy barkowej, głowy i oczu. Natomiast w trakcie śledzenia obrazu telewizyjnego dziecko całkowicie nieruchomieje, przestaje też reagować na głos rodziców, ponieważ nie ma jeszcze „zdolności całościowego rejestrowania obrazów i dźwięków docierających z różnych źródeł” (Spitzer 2013, s.123). Gdy starsze dzieci długie godziny spędzają przy komputerze i surfują w Internecie, ograniczają tym samym rodzaj dochodzących do mózgu bodźców, co z kolei uniemożliwia rozwój tych części mózgu, które odpowiadają niewykorzystanym zmysłom.

Każde nowe doświadczenie to podobno nowe połączenie mózgowe! Nawet najlepsze programy telewizyjne czy gry komputerowe nie dają możliwości, jakie otwiera przed dziećmi kolorowy świat podwórka, lasu, czy palcu zabaw. Jak pisze prof. J.Cieszyńska płaski ekran telewizyjny tworzy w umyśle małego dziecka fałszywą ścieżkę poznawania świata. Dzieci, które w drugim roku życia oglądały telewizję od 30 minut do 2 godzin, a podczas weekendu około 3 godzin, charakteryzują się: stanem nieustannego rozproszenia uwagi, sporadycznymi reakcjami na własne imię, brakiem rozwoju mowy lub opóźnieniem pojawiania się oczekiwanych etapów rozwoju, niechęcią do oglądania obrazów statycznych (książek), brakiem wspólnego pola uwagi, brakiem gestu wskazywania palcem.

Jak przytacza M.Żylińska badania przeprowadzone trzy lata temu wśród 2,2 tys. matek dzieci poniżej piątego roku życia, więcej dzieci umie grać w gry komputerowe i obsługiwać różne aplikacje w grach komputerowych, niż jeździć na rowerze. 75 proc. maluchów potrafi sprawnie posługiwać się myszką komputerową, ale jedynie 9 proc. umie zawiązać sznurowadła.

W tym momencie przypomina mi się historia pewnego chłopca, który jako 4-latek świetnie grał na komputerze, podczas gdy mój wówczas 6-letni syn pierwszy raz zobaczył klawiaturę. Wtedy też zastanawiałam się, czy aby nie skrzywdziliśmy go z mężem, skrzętnie ukrywając przed nim możliwości komputera do 6 roku życia. Za kilka lat ten sam chłopiec trafił do poradni w celu

zdiagnozowania przyczyn trudności w czytaniu i pisaniu. Jakież wówczas było moje zdziwienie i niedowierzanie, że właśnie on ma tego typu trudności!

Dziś po przeczytaniu opisywanych artykułów nie dziwią mnie wyniki diagnozy chłopca – dysgrafia. Jak pisze pani profesor, używanie klawiatury nie tylko nie poprawia małej motoryki, ale także nie ułatwia zapamiętywania np. kształtu liter. Prof. Marta Bogdanowicz mówi, że złożone funkcje percepcyjno-motoryczne, takie jak pisanie, czy czytanie, mogą powstać jedynie na bazie prostszych. Według neurobiologów w mózgu wszystko dzieje się stopniowo. Im bardziej złożona aktywność, tym więcej czasu potrzeba na jej synchronizację, zatem każda próba wykonywania jakiejś czynności to krok do tworzenia integracji w mózgu.

Zatem dziecko, aby czegoś się nauczyć, musi podejmować różnego typu aktywności.

Moje pokolenie spędzało czas głównie na zabawach podwórkowych, na ulubionym placu zabaw z karuzelą i huśtawką. Szczytem marzeń było bujanie się na hamaku, a repertuar figur wykonywanych na trzepakach przyprawiał o rozpacz naszych rodziców, głównie z powodu podartych, trudnodostępnych rajstop☺ Dziś wiem, że powyższe „fikołki” nie tylko rozwijają integrację percepcyjno-motoryczną, ale i wyobraźnię przestrzenną.

Dzisiaj dzieci z zaburzeniami integracji sensorycznej w ramach terapii chodzą po równoważni, są bujane i kołysane. Warto zatem przeanalizować czas jaki nasze pociechy spędzają przed komputerem a jaki na aktywności fizycznej, i zrobić sobie swoisty rachunek sumienia. **Chcąc przygotować maluchy do podjęcia szkolnych obowiązków, musimy włożyć nieco wysiłku, by zapewnić mu urozmaicone doświadczenia.**

Krzysztofa Urbańska – logopeda, psycholog

Bibliografia:

1. prof. Jagoda Cieszyńska, „Wpływ wysokich technologii na rozwój dzieci”: Biuletyn WE
2. dr Marzena Żylińska „Dzieci w sieci”; Polityka Wydanie specjalne